

Wojciech Banach
Redakcja Liter. i Report.

359
Dnia 8.VI.1980 r.
Godz. 16.05 - 17.30

EMIGRANT

Od niej pochodzi kraj tego piaszcza
i pęczniejące w nim ciepło
/widocznie czuje mnie/

Ona

jak parlament - wciąż decydująca

Żyje

amfiteatralnie

a obok mój dom z próbnym numerem

cegła na cegle - przyczajone

i ja

na schodach

nabierający ptaka na łyżkę Ziemi

uniesionej pod podszewką

/może coś jeszcze da się uratować/.

Główny Urząd Kontroli Prasy
i Informacji Publicznej
Dzielnica I, ul. Chałubińskiego 1
00-901 Warszawa

Katkiel R-10 Format
Data 4VI80 Papis

- - - - -

DRZEWO AKUSTYCZNE

...a my jak blaszki kory

rozwarstwieni

a im głębiej - tym bliżej

lecz stale na zewnątrz

...a my jak pestki

pochowani w mięszu

rozgryzamy twarze znane ze współczesnej mitologii

i antropologicznych pomiarów nienarodzonych wnuków

nie pamiętając

ile wyjęliśmy drewna

z mięśni

ile cieni złamaliśmy

w oczach

jak liście

rozsypani

jak szpilki

jednostronni

- - - - -

LIST Z IZBY PRZYJĘĆ

Po obu stronach pędzą na własny użytek
bimber Głaszczą tępe ostrza kos

Strachom na ludzi gniją kapelusze
W sklepie prelekcja jak gotować ryż

Między nami - cisza Zasypia
szpital o którym mogę nie zdążyć napisać

Czy przeglądałaś już ostatnie zdjęcia
choroby To naprawdę tylko mistyfikacja

Nie zrozum mnie źle W powietrzu
też czasem potrafię zawisnąć

zawiesić głos Czekać na sytuację
niemożliwą - jakbym wiedział że

oddzielając słowa od wierszy
znajdziesz moją interpretację oddechu.

x x x

Nie chodzi mi o religię
uprawianą przez szeregi
wyczekujących niecierpliwie diagnozy schizo
aby otrzymać papier
potwierdzający wartość i przydatność do wolnych
zawodów
lub aby usprawiedliwić brak logiki
w postępowaniu i sposobie myślenia
nie chodzi mi o śmierć
zajmującą sztandarowe miejsca
na proporczykach konkursów i laur gniewnego szczura
lecz o tę niezwykłą ludzką
rzecz
od przeciętności której
tak bardzo odzegnujemy się.

- - - - -

SZCZĄTKOWA WOLA WALKI

Gdy z kręgosłupa wycieka

chęć

obnoszenia łysiejących opon

a w publicznym miejscu

pierwsze wapno

chlapnie z ust

i nie ma już czym

ani o co

zagryzać się

zgodnie siadamy pod stołem

dzieląc się

obosiecznym ostrzem

pospołu

- - - - -

ZAPEŁNIANIE LUSTRA

Lustrują strzępy brył fotometrycznych
których obszar zależy od dystansu
a głębokość jest funkcją podejścia /wejrzenia/

aby obejrzeć drugą stronę księżyca
wkładam lustro do ust
miażdżąc nim słońce


lecz pełnia obrazu jest złudna
jak światło pełni księżyca

- to tylko collage ze szkłem odblaskowym.

- - - - -

x x
x x

Bezdenną bywa nie tylko głupota
częściej wiara
w zapełnienie studni dobrego i złego
czasem zwanej wieżą
Obie wyrastają z siebie
puste
że na wylot można przejrzeć
w obu czeka śmierć
Żeby ją wydostać
trzeba chwili spadania
i ciszy
z jaką czeka się na echo ludzkiego kamienia
który pęka nim zdąży cokolwiek osiągnąć
przeczuwając dno
wierząc w nie
niezłwicie.



- - - - -

OSTATECZNA WERSJA PRZECHODZENIA DO PORZĄDKU

- i rozejdziemy się wolno
z kobietami malować święta wyobraźni
akty wieczorne posiłki kłamstwa
opowiadając oczywiste zdarzenia jak nowe
kawały modlitwę Powtarzając krok
jak czynności fizjologiczne Bez względu
na wyznanie przynależność organizacyjną
wiek charakter stosunek do władzy
stopień łajdactwa i zaangażowanie | W miarę
nietrzeźwi i opanowani
Milicja nas nie zamknie Sąd nie skaże
Rodziny przyjmą z otwartymi butelkami
ciepło Sen przetrzemy przez oczy
a mózg na papier | lecz to nie będzie
żaden erotyk podlegający erozji | Rano
beton przed domem wyścielimy łąką odnawiając
pęcherze i odciski | Potwierdzając
przydatność | W południe
słowom damy na piwo i będziemy milczeć
po ostatniej wygranej partii symultany.

- - - - -